Nr. 190. Lwów, Czwartek dnia 5. Sierpnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:

Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

2 Marki

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 17. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 1.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“.

Katastrofa na Śląsku Cieszyńskim.

(Od naszego korespondenta).

Cieszyn d. 31. lipca 1920.

Dziś doniesiono oficjalnie delegatowi rządu o załatwieniu sprawy śląskiej. Okropne to załatwienie. Jeżeli Śląsk tragedję przeżywał przed 600 laty, to działo się to w czasie, gdy lud nie był jeszcze uświadomiony narodowo i mniej odczuwał to nieszczęście, jak współcześnie ślązacy. Rozstrzygnięcie pozostawia przeszło 140.000 Polaków z Jabłonkowskiego, Cieszyńskiego i Frysztackiego poza granicami Polski. Ludność ta mieszka zwarcie, gminy przez nią zamieszkałe mają 90—100 prc. Polaków. Czechów tam wcale niema. Zabrano nam je ze względu na węgiel i dla krycia kolei koszycko-bogumińskiej. Nam pozostał powiat Bielski (66 gmin, 12 gmin powiatu Cieszyńskiego z Cieszyna po Olżę i 5 gmin powiatu Frysztackiego bez Frysztatu. Nawet Trzyniec nam zabrano. Wszystko, co wartościowe, zabrali Czesi. Im też przypadło 297.000 ludności, nam tylko 137.000 (92.000 Polaków).

Wszędzie rozpacz nieopisana. Ludność, która z bronią w ręku broniła przed rokiem tej ziemi, która znosiła mężnie okupację czeską z ciągłemi aresztowaniami i napadami, która wreszcie w niedawnem piekle plebiscytowem ryzykowała życie i mienie za Polskę, dziś spostrzega, że to wszystko daremne było. Przecież tyle razy delegaci jej, wysyłani do Warszawy, przywozili zapewnienie, że Polska jej nie opuści, przecież tyle razy Sejm do niej w ten sposób się odzywał, a tu naraz w Spaa, bez plebiscytu przedstawiciel rządu oddaje ją w ręce czeskie na zawsze. To już by tam niejedno się wycierpiało, gdyby nie znikła nadzieja wyzwolenia i gdyby nie ta straszna myśl, że to własny rząd, swoi; na to się zgodzili. Wprawdzie Polsce okropnie ciężko, to wszyscy wiedzą, ale z prostym chłopskim rozumem pogodzić się nie może myśl, że rząd polski mógł oddać te ziemie w ręce Czechów bez protestu. I istotnie rząd Grabskiego okropny tu popełnił błąd. W chwili, gdy wszystkie stronnictwa śląskie ze względu na ciężką sytuację na wschodzie i niemożność dalszego przewlekania sprawy godziły się nawet na plebiscyt przy asystencji czeskiej żandarmerji i to stanowisko zajęła także sejmowa podkomisja plebiscytowa, premjer Grabski oddał sprawę Radzie ambasadorów, o której wiadomo, że dla Polski stale była nieprzychylna. Karwińskie zagłębie węglowe, huty w Trzyńcu, Frysztacie i Boguminie, olbrzymie lasy w Jabłonkowskiem, to strata 3—4 miljardów dla Polski. Obok fabryki cementu w Goleszowie i hut w Ustroniu. Polsce dostały się tylko warsztaty tkackie i fabryka maszyn w Bielsku i kopalnia w Czechowicach. Na terenie mającym przypaść Czechom wśród ludności polskiej wywołują panikę bojówki czeskie, które nie przestały grasować. W ten sposób chcą się Czesi pozbyć wybitniejszych przewódców ludu. Tymczasem Rada Narodowa wydała hasło do pozostania na miejscu. W tej sprawie właśnie odbyło się zebranie nauczycieli ludowych. Nie po raz pierwszy śląski nauczyciel ludowy pokazał swój wysoki poziom uspołecznienia i głębokiego patrjotyzmu. Z rozwagą rozpatrzono sytuację. Serce się krajało, na widok tych kilkuset nauczycieli ludowych, którzy roniąc łzy, trapieni okrutną tęsknotą za życiem w niepodległej Polsce, za życiem którego

Dwudniowa przerwa w rokowaniach o rozejm.

Bolszewicy żądają natychmiastowych pertraktacji pokojowych.

DELEGACJI POLSKIEJ UNIEMOŻLIWIONO POROZUMIENIE SIĘ Z WARSZAWĄ.

WARSZAWA. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagr. komunikuje: Na protest delegacji naszej w Baranowiczach z powodu odcięcia jej od komunikacji z Warszawą, nadeszła następująca odpowiedź: Warszawa, min[illegible] spraw zagr. Sapieha 2/8. Protest zawarty w ko[illegible]kacie delegacji panów datowany z Baranowicz dziś rano, jest rezultatem pożałowania godnego nieporozumienia. Rząd rosyjski zgoła nie chciał przeszkadzać korespondencji Waszej delegacji z warszawskim rządem, lecz chciał tylko zwrócić uwagę Waszej delegacji na właściwe brzmienie naszych żądań, które dotyczą nie tylko przedstawienia dostatecznych pełnomocnictw, pochodzących od całego rządu polskiego, ale także odnoszą się do zakresu tych pełnomocnictw, które powinny obejmować również rokowania pokojowe. Nigdy nasz rząd nie chciał i nie chce pogwałcić praw Waszej delegacji w swobodnem komunikowaniu się ze swoim rządem. — Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych

CZICZERIN.

BOLSZEWICY ŻĄDAJĄ NATYCHMIASTOWYCH ROKOWAŃ POKOJOWYCH.

WARSZAWA. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagr. komunikuje: Rząd polski otrzymał w ciągu nocy radjo od delegacji wysłanej do Baranowicz, która zawiadamia, że dowódca frontu sowieckiego oznajmił jej, iż rząd sowjetów żąda równoczesnych rokowań o zawieszenie broni i o pokój przyczem proponował dzień 4. sierpnia br. jako datę rozpoczęcia rokowań w Mińsku, żądając równocześnie przysłania na tę datę nowej delegacji, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa, któraby była upoważnioną do rokowań pokojowych. Jest rzeczą widoczną, że rząd sowjetów chce rokowania o zawieszenie broni przedłużyć w nadziei opóźnienia pomocy naszych sprzymierzonych. Oczywiście data 4. sierpnia jest nierealną, ponieważ jest widoczną niemożliwością, aby delegacja zaopatrzona w tak szerokie pełnomocnictwa jak tego domaga się rząd sowjetów, mogła być na ten czas przygotowaną i aby mogła przy braku komunikacji przyjechać do Mińska. Zresztą rząd musi oczekiwać przed wysłaniem nowej delegacji sprawozdania delegacji poprzedniej. Szczegółowy komunikat w tej sprawie będzie jeszcze wydany.

DELEGACJA POLSKA WYJECHAŁA PO INSTRUKCJĘ DO WARSZAWY.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Warszawska radjostacja przejęła następującą radjodepeszę moskiewskiego biura prasowego w sprawie propozycji pokojowych polskich: Po odrzuceniu przez Rosję angielskiego pośrednictwa, rząd polski zaproponował Rosji niezwłoczne zawarcie rozejmu. Rząd rosyjski zaproponował Polsce wysłanie upełnomocnionych przedstawicieli. Delegacja polska przedłożyła 1. bm. w Baranowiczach delegatom rosyjskim pełnomocnictwa dowództwa polskiego wyłącznie dla pertraktacji o rozejm. Delegaci rosyjscy oświadczyli, że zgodnie z pierwotną propozycją polską nieodzowne są mandaty rządu polskiego nietylko do podpisania warunków rozejmu ale i podstawowych warunków pokoju, co stanowi najważniejszą gwarancję bez której nie można zawrzeć rozejmu. Polska delegacja zaproponowała, aby mogła zwrócić się do swojego rządu o takie pełnomocnictwa i ażeby 4. bm. odbyć się mogło spotkanie upełnomocnionych delegatów w Mińsku. Delegacja polska oświadczyła, że zmuszoną jest powrócić do Warszawy aby przedstawić tę sprawę do rozstrzygnięcia swojemu rządowi. Dnia 2. bm. delegacja polska wyjechała do Warszawy.

DELEGACJA POKOJOWA BĘDZIE WYSŁANA?

WARSZAWA. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie R. O. P. Na posiedzeniu tem będzie zadecydowane, czy należy wysłać delegację pokojową do Mińska w myśl propozycji rządu sowjetów. W kołach politycznych panuje przekonanie, że w przeciągu dnia dzisiejszego rząd zarządzi wysłanie takiej delegacji która będzie upełnomocniona do traktowania z przedstawicielami rządu sowjetów o sprawie pokoju polsko-rosyjskiego.

Manifestacje w Londynie na rzecz Polski.

Londyn. (Pat) Wczoraj odbyły się w Londynie liczne wiece, na których omawiano sprawę pomocy dla Polski i żądano natychmiastowego wystąpienia Anglji na rzecz Polski. Po wiecach nieprzeliczone tłumy manifestantów wyruszyły pod pałac buchinghamski. W pochodzie niesiono plakaty z napisami żądającymi natychmiastowego wysłania armji na pomoc dla Polski. W pochodzie brali udział robotnicy z Trade Union'ów.

Gen. Haller na froncie.

Warszawa. (Pat) Inspektorat generalny armji ochotniczej komunikuje: Podczas objazdu odcinków bojowych nad Bugiem, gen. Józef Haller znalazł się na terenie, zajmowanym przez dwie kompanje pod dowództwem tylko starszego żołnierza, ostrzeliwanym gęstym ogniem nieprzyjacielskim ze sąsiedniego lasu. Generał objął osobiście komendę, zarządził okopanie pozycji i dał instrukcję. Oddział ruszył naprzód i w brawurowym wypadzie odrzucił nieprzyjaciela z zajmowanych pozycyj. Obecność gen. Hallera na froncie i nawiązanie z nim i ze sztabem jego bezpośredniej łączności przez poszczególne oddziały, ogromnie podniosły ducha walczącej armji.

kosztowali, którego podwaliny kładli pracą społeczną przed wojną światową i zorganizowaniem przewrotu w listopadzie 1918. jednak stanowczo i zdecydowanie oświadczyli, iż ludu polskiego nie opuszczą.

Jakieś fatum ciąży nad ludem śląskim. Przed 600 laty Polska znękana wojnami, zniszczona musiała oddać ten przepiękny i bogaty kraj w ręce chciwego sąsiada. Prawie cudem lud ten przetrwał, wysoko rozwinięta szkoła ludowa i żywy ruch społeczno-oświatowy wywodziły u niego tak wysoki poziom uświadomienia narodowego, jaki tylko rzadko w Polsce napotykamy.

Śląsk kocha Polskę serdecznie, a miłość ta i przywiązanie wzrastało w miarę przebytych cierpień. To też od tygodnia, gdy rozeszła się ta okropna wiadomość o utracie najpiękniejszych części Śląska z najczystszą ludnością, po chatach płacz powszechny, znikły wszelkie zabawy, ponuro wszędzie i smutno. Pocieszamo się jeszcze iskierką nadziei, że może Ameryka poratuje, lecz narazie znikąd pomocy nie widać. Gdyby ci panowie, którzy bez plebiscytu oddali sprawę Śląska w ręce Rady Ambasadorów przybyli tu, zobaczyliby okropną tragedję sytuacji. Idea Wilsona to jednak nie puste hasło, lecz głębokie odczucie duszy zbiorowej współczesnych nam społeczeństw. Nie będzie też spokoju z Czechami. Te 140.000 przeszło Polaków na czysto polskiej ziemi poza granicami Polski staną między obu narodami. Nie zniknie zarzewie niezgody, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość. Oby to stało się jak najprędzej.

Narazie Polska nie dozna zmiany stosunków do Czechów. Wszakże dzień po owej uchwale Rady Ambasadorów, p. Benesz proponował Polsce transporty amunicji i broni przez Marmaros Sziget w nadziei, że rychło tę drogę zatamują bolszewicy. Czesi dążą do bezpośredniej granicy z Rosją, to nas dzieli. Te ich złote sny niestety podniecała koalicja, dając im w opiekę obok 4,000.000 Niemców jeszcze Słowaków i Rusinów. Nam zaś na wschodzie wykreśla granicę etnograficzną, z tych samych względów zabiera nam Gdańsk, a na Śląsku zabiera nam etnograficznie polskie tereny nibyto ze względów gospodarczych, bo Czechom koniecznie są potrzebne.

Koalicja stworzyła północną Macedonję, naraziła okropnie swą opinję. W decyzji tej widać tylko stare praktyki dyplomatów, ciemne plamy wielkiego kapitału. Francjo! Stworzyłaś polską Alzację i Lotaryngję!

Paweł Bobek
poseł ziemi Cieszyńskiej.

Narodowego w Chicago z prośbą o interwencję u rządu Stanów Zjednoczonych.

—o—

PRAGA. (Pat.). Cz. b. pr Venkov donosi, że Benesz złoży w środę w komisji sprawozdanie w kwestji cieszyńskiej, przyczem poda cały szereg nieznanych szczegółów o rozstrzygnięciu sporu czesko-polskiego.

PRAGA. (Pat.). W miejscowości Brandys nad Łabą odbyła się rada ministerjalna, na której Benesz złożył sprawozdanie o przebiegu paryzkich rokowań w kwestji cieszyńskiej. Treści sprawozdania dzienniki nie podają, bo było ono podane tylko do wiadomości członków rządu.

—o—

Protest wójtów śląskich w sprawie cieszyńskiej

Cieszyn. Wójtowie i członkowie rad gminnych na Śląsku Cieszyńskim wnieśli do Ligi narodów protest przeciw potwornemu rozstrzygnięciu paryskiemu w sprawie cieszyńskiej. Rozstrzygnięcie to, zadając gwałt uczuciom narodowym ludności polskiej, rzuca ją w objęcia bolszewizmu. Już górnicy zagłębia węglowego i robotnicy metalurgicznych zakładów grożą powołaniem do życia sowietów i stworzeniem w ten sposób nowego ogniska komunizmu w środkowej Europie. Tylko plebiscyt może i powinien rozstrzygnąć o Śląsku. Ale może to być plebiscyt sprawiedliwy, a nie taki, jak przygotowywali go Czesi, przy pomocy terroru i masowego wysiedlania ludności polskiej.

„Dzisiaj, gdy postanowienie rady ambasadorów w Paryżu zadaje gwałt prawu stanowienia narodów o swoich losach, gdy około 170.000 Polaków niesłusznie oddano pod czeskie rządy, my, prawowici wójtowie i członkowie polskich rad gminnych, zwracamy się do Ligi narodów, ufni, że ten najwyższy międzynarodowy trybunał nie pozwoli na naszą krzywdę i zarządzi uregulowanie sprawy śląskiej w drodze sprawiedliwego plebiscytu, który umożliwi ludności polskiej i śląskiej Śląska Cieszyńskiego swobodne wypowiedzenie swej woli.

„Tylko słuszny i sprawiedliwy plebiscyt mógłby określić granice między Polską a Czechosłowacją na Śląsku, a zarazem pozwolić na zgodne współżycie i na owocną współpracę obu narodów, przez co pokój w środkowej Europie byłby w przyszłości zapewniony".

—o—

Lud polski idzie w niewolę czeską.

WARSZAWA. (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagr. komunikuje: Wobec jednomyślności wszystkich członków Rady Najwyższej i przyjęcia decyzji w sprawie cieszyńskiej przez Amerykę oraz wobec podpisania układu przez delegata rządu Ignacego Paderewskiego w dniu 31. lipca 1920 rząd polski przystępuje do załatwienia technicznych formalnych czynności związanych z okupacją przyznanego Polsce terenu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu. Do dnia 9. VIII. br. zajmą wojska polskie i czeskie terytorja, które wejdą w obszar państwa polskiego i czeskiego. Jednocześnie komisja międzysojusznicza złoży władzę administracyjną w ręce władz czeskich i polskich na odpowiednich obszarach. Wszystko to stać się ma w pierwszej połowie sierpnia br., albowiem komisja międzysojusznicza zapowiedziała swój wyjazd między 13. a 15. sierpnia br.

LUD POLSKI CIESZYŃSKI PROTESTUJE.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Posłowie Londzin, Reger, Kunicki i Bobek wysłali 2. bm. do Wilsona depeszę z prośbą o interwencję w sprawie decyzji rady ambasadorów co do Śląska Cieszyńskiego. Tymczasem wobec jednomyślności członków Rady Najwyższej w tej sprawie i podpisania decyzji przez delegata polskiego p. Paderewskiego, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych uznał oficjalnie tę decyzję. Treść depeszy posłów do Wilsona była następująca: Posłowie ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim, jakoteż wójtowie, przez ludność tę prawnie wybrani, proszą Ciebie, Panie Prezydencie, o łaskawą interwencję w sprawie krzywdzącej decyzji konferencji ambasadorów z 28. lipca 1920. Decyzja konferencji ambasadorów oddająca 170.000 Polaków wbrew ich woli państwu czesko-słowackiemu, z pominięciem sprawiedliwego i przez Radę Najwyższą postanowionego plebiscytu, nietylko zadała gwałt ludowi polskiemu na Śląsku i całej Polsce, lecz obraca równocześnie w niwecz Twoje szczytne zasady, wedle których ten lud śląski ma prawo stanowienia o swoim losie. Pogrążony w rozpaczy lud polski na Śląsku, pokrzywdzony w swoich najświętszych prawach, zwraca się do Ciebie, Panie Prezydencie, jako do rzecznika międzynarodowej sprawiedliwości, pokładając w Twojej interwencji ostatnią jeszcze nadzieję. Tylko wiara w ostateczne zwycięstwo Twoich szlachetnych zasad, wstrzymuje lud polski na Śląsku od aktów rozpaczy. — Jednocześnie z tą depeszą wysłali posłowie depeszę do Polskiego Związku

Wskrzeszenie Państwa polskiego.

KRAKÓW, 1920. KR. SP. WYD.

—o—

Staraniem Kr. Sp. wyd. wyszła książka jedna z najbardziej ciekawych, najbardziej godnych przeczytania z ostatnich publikacji. Autor - anonim, ale bardzo przejrzysty. Sam układ książki wykazuje, że pisał ją historyk, znakomity uczony z starszego pokolenia, zarazem polityk, przesiąknięty duchem szkoły krakowskiej, a może i leader "stańczykostwa". — Książka obejmuje dzieje Polski porozbiorowe przy samym końcu, a więc od sierpnia 1914 do kapitulacji mocarstw centralnych. Epilog ten dramatu naszego porozbiorowego daleki jest od specie aeternitatis ale za to pragnie wyzyskać świeże i bezpośrednie wrażenie faktów, którego nic dostawać będzie tym, co pisać będą z perspektywy dziejowej.

Książka interesuje nas nie tylko jako źródłowy obraz konania przemocy na naszej ziemi, jako obraz zmagań różnorodnych Polski która choć nieprzygotowana, jak zawsze, jak po dziś dzień; ale nigdy niczego się nie wyrzekła, ale jako interesujący zbiór problemów niewymarłych, ciekawych dla bieżącej ciężkiej doby, cięższej, bo dziś mamy wiele do stracenia, gdy 1914—1918 przynajmniej lewica narodu wiedziała, że Polska może tylko zyskać.

Celową i nieukrywaną nutą, pobrzmiewającą w całem dziele, jest chęć wykazania, że wszystkie orjentacje miały swoje uzasadnienie i rolę swą odegrały. A "orjentacje" te nadal rozrywają myśl narodu i spór o aneksjonizm czy federalizm jest dalszym ciągiem przetargów z lat 1914—1918. Może autor zbyt schematycznie a dowolnie podzielił orjentacje wojenne Polaków. Powiada, że austrofile podnieśli hasło państwowości polskiej, stworzyli akt 5. XI. 1916 i nie dali utonąć myśli polskiej w morzu rosyjskiem, że rusofile ocalili myśl nierozerwalności ziem polskich, a wreszcie zwolennicy koalicji, łącząc dążenia niepodległościowo - zjednoczeniowe, dotarli do celu, o jakim tylko marzyć można było. Taki podział uważamy za błędny, zwłaszcza tak ostre rozróżnianie między rusofilami a "koalicjonistami". Zdaje się, że każdy przyzna, iż koalicjoniści w ścislejszem tego słowa znaczeniu byli nawróconymi i otrzeźwiałymi wielbicielami ces.-tos. autonomii i w tem ich zasługa, że przejrzeli wcześniej, niż adherenci centralji, którzy tak długo trwali w strachu przed siłą militarną pruską. Zwłaszcza dziś warto przerzucić kartki "Wskrzeszenia", by przypomnieć sobie, ile warte są oczenia i przewidywania wojenno - militarne. Jak przeliczyła się Polska, nie rachując na zgładzenie Niemiec z jednej strony, z drugiej strony — przygnieciająca większość Polaków — nie przewidując, że koalicja, nie zwyciężywszy orężnie; wyjdzie rozstrojona z wojny i niedobory swe łatać będzie kosztem naszego kraju. Autor mówi, że hasła niepodległościowe, których — zgadzamy się z autorem — nie wywieśli ani "enkaeniści", stojący przy Franciszku Józefie, ani warszawscy patrjoci, delektujący się autonomją i nie tyle dynastją, co "słowiańszczyzną", mogły być tylko przedmiotem marzeń. Otóż właśnie to. Są politycy, nie uznający uczuciowych walorów w życiu zbiorowem; nie doceniają mocy chcenia zbiorowego, które tworzy silne akty woli wytwarza jednostki prawe i nieugięte, do których — bądźmy optymistami — należy zawsze jutro. Ten romantyzm, ta ideologja ruchu ludowej Polski, idea żołnierza polskiego wygrała, gdy prędzej czy później djabli biorą wszelkie "realne" romanowizmy i hohenzollernizmy. Dziwne tylko, że autor tak z góry patrzy się na romantyzm polski skoro sam z dumą przyznaje się do poglądu na świat Trzech Wieszczów, którzy widzieli Polskę w obozie Zachodu, w obozie idei — i tem się odcina dodatnio od endeckich głowaczy, który romantyczny pogląd na świat przezywali — świeceniem woskowemi świecami w dobie elektryczności.

W myśl tej zasady antyromanttycznej autor chwali wcześniejsze strzelców Piłsudskiego w c. i k. legjony, drwi poprostu z "Organ. narod." r. 1914 która pierwsza postawiła hasło Niepodległej. Nie dostrzegając może tak jasno motorów życia zbiorowego, autor słusznie kładzie ciągle nacisk na dwie najważniejsze funkcje tegoż życia: rząd i wojsko. Zwłaszcza nie szczędzi wyrzutów tym, którzy budowę wojska polskiego udaremniali, lub budowali je tak jak Komitet Paryski, którego twór wojskowy tak długo do dyspozycji Polski nie mógł być oddany, w chwili tak ważnej.

Zgodzić się wypada z autorem, że Polsce zmartwychwstającej zabrakło siły militarnej, czego nie zastąpiło choć tak świetne — ale zawsze powolne organizowanie. Walka o wojsko jest u autora nie tyle walką z passywistami, ile z niepodległościowcami z lewicą. Autor, choćby dla swego partyjno - stanowego stanowiska, nie oszczędza żadnego zarzutu lewicy. Przytaczałem wyżej zapatrywania na ideologję ruchu niepodległościowego, na żołnierski romantyzm. Wpłata przytyki pod adresem P. P. S. czy P. S. L. w tonie śp. hr. Tarnowskiego, z niełajoną radością wyszukuje prusofilstwo Organizacji nar. z r. 1914. uchwałę C. K. N., który w dniu 30 III 1917. po proklamacji niepodl. Polski przez Rosję, oświadczył, że Polska z wolną Rosją nie walczy — nazywa tryumfem idei socjalnej nad narodową, podaje o P. O. W. szereg faktów niedokładnych i wycieniowanych tendencyjnie, a już najciemniej przedstawia stanowisko Piłsudskiego wobec legjonów.

Bohaterskie odpieranie ataków.

Znaczny łup wojenny.

Warszawa. (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 3. sierpnia 1920. Na północy w okolicy Kolna i na przedpolu rzeki Szkwy, utarczki patroli wywiadowczych. Załoga fortów Łomży odpiera po bohatersku wszystkie ataki bolszewickie. Na połuwy zachód od Łomży oddziały grupy pułk. Łuczyńskiego rozbiły 18-tą dywizję sowjecką, która przeprawiła się przez Narew pod Drozdowem, wzięła 500 jeńców, 6 armat i 400 wozów. Między Narwią a Bugiem na linji Zambrowa, Jabłonki i Ciechanowca — uporczywe walki. Pod Ciechanowcem w brawurowym kontrataku pierwsza dywizja litewsko-białoruska wzięła 200 jeńców, 8 karabinów maszynowych i tabor jednego z pułków piechoty bolszewickiej. Na Bugu pod Drohiczynem aż do Brześcia również zacięte walki. W rejonie Janowa oddziały nasze atakują grupy bolszewickie, które zdołały przejść na południowy brzeg rzeki. Dalej na południu brzeg Bugu w naszem posiadaniu. Na wschód od Kowla w rejonie Sokala, oddziały nasze odpierają ataki nieprzyjacielskie. W rejonie Brodów bitwa z konną armją nieprzyjacielską trwa dalej. Według wywiadów lotniczych, przeciwnik osaczony przez nasze oddziały, stara się wycofać w kierunku na Krzemieniec. W ręce nasze wpadła znaczna zdobycz. Szczegółów jeszcze brak. Na Serecie w rejonie Mikuliniec oddziały nasze toczą bitwę z nieprzyjacielem, który za wszelką cenę dąży do przerwania się na zachód. Brawurowa kontrakcja, osobiście prowadzona przez pułk. Januszajtisa, rozwija się nadal pomyślnie. W ciągu dnia wczorajszego oddziały nasze zdobyły tam 23 karabinów maszynowych i wzięły znaczną ilość jeńców.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab generalny.

—o—

Pomyślne walki nad Seretem i Styrem.

Wydział II. sztabu D. O. G. informuje: Nad Seretem i Styrem walki toczą się dalej przebierając dla nas obrót pomyślny.

Zwycięskie odparcie ataków na ziemi lubelskiej.

Lublin. (Pat). Komunikat urzędowy województwa lubelskiego: Województwo lubelskie wytrzymało pierwszą próbę ogniową ataku wrogów. Janow podlaski spędził noc na 2. sierpnia br. pod ogniem artylerji bolszewickiej. Wróg został naciskiem dzielnych pułków poznańskich rozbity i odparły za Bug.

Premier Witoś we Lwowie.

Pobyt jednodniowy we Lwowie szefa rządu obrony narodowej, pierwszego w Polsce ludowego premjera, chłopa-prezydenta ministrów, był czynem politycznym w pełnem znaczeniu tego słowa. Był to objaw, któremu premjer Witos niejednokrotnie dawał wyraz, specjalnej troski rządu o Lwów i wschodnią Małopolskę, zapowiedź wytężenia wszystkich sił w obronie tej części państwa polskiego, szczególnie zagrożonej przez wroga. Obecność premjera w tym momencie była czynnikiem pokrzepienia i otuchy.

Szerokie koła polityczne Lwowa, zetknęły się z chłopem zajmującym dziś najwyższe w rządzie stanowisko. I dość było tego jednego zetknięcia, by prysła niechęć, rozwiała się nieufność, pokutująca w niektórych jeszcze kołach do chłopa, który sięgnął niewiadomo, jakiem prawem po nie należące mu się stanowisko. Wystarczyło nawet przeciwnikowi politycznemu przez chwilę tylko zetknąć się z premjerem, by przekonać się, że jest to człowiek, który ma pełne prawo wewnętrzne do zajęcia powierzonego mu stanowiska, jedynie demokratyczne prawo, polegające na wybitnych właściwościach umysłu i charakteru. Rozległa znajomość stosunków, bystra nad wyraz orjentacja, zmysł i takt polityczny, polegający na użyciu w każdej sytuacji najbardziej odpowiedniego słowa, prostota i powaga w traktowaniu przedmiotu i odnoszeniu się do ludzi, a wreszcie rozwaga, trzeźwość i skupiona wola, bijące z każdego słowa, uczynić musiały głębokie wrażenie na każdym, kto się z premjerem Witosem zetknął. Stąd pobyt premjera miał duże znaczenie dla demokratyzacji pojęć politycznych u nas.

Premjera Witosa witał Lwów z zaciekawieniem i zadowoleniem, ujrzał z prawdziwą sympatją i szczerą wdzięcznością.

Przyjęcie na dworcu.

Na powitanie prezydenta ministrów przybyły na dworzec najwybitniejsze osobistości miasta.

Wychodzącego z wagonu w towarzystwie ministra poczt i telegrafów dr. Stesłowicza, który równocześnie przybył do Lwowa, premjera Witosa powitał generalny delegat rządu dr. Kazimierz Galecki i przedstawił mu kolejno zgromadzone na peronie osobistości, wśród których byli: dowódca armji gen. por. Iwaszkiewicz, dowódca okręgu generalnego gen. por. Lamezan-Salins, wraz z szefem sztabu pułk. Thuliem, szef misji francuskiej pułk. de Renty z majorem Mediną, szef misji rumuńskiej maj. Constantinescu, wicepr. namiestn. Zimny, prezyd. m. Neumann, wiceprezydenci dr. Chlamtacz, Obirek i dr. Stahl, prez. sądu Czerwiński, prokurator Malina, kierownik generalnej prokuratorji Hamerski, prezes rady szkolnej kraj. Sobiński, prezes kolei Barwicz, prezyd. poczty Bieniawski, radca skarbu Skwarczyński w zastępstwie prezydenta skarbu, wicepr. sądu apelac. Łuczkiewicz, dyrektor policji dr. Reinlender, komendant policji państw. Hoszowski, posłowie Bryl i Grzędzielski, reprezentanci P. S. L. z p. Janem Wasungiem, członkowie redakcji „Kurjera lwow." i wielu innych.

Po opuszczeniu dawnych apartamentów cesarskich, gdy premjer Witos pojawił się na dworze, tłumnie zebrana publiczność wznosiła na cześć jego okrzyki: „Niech żyje". Długi szereg automobili i powozów ruszył ku miastu. W pierwszym automobilu jechał premjer Witos z delegatem rządu dr. Gałeckim, obok automobilu pędziła na koniach warta honorowa oddziału żandarmerji polowej.

W gmachu delegatury.

O g. 11 rozpoczęły się posłuchania i konferencje. Przyjął najpierw premjer Witos szefów aprobacyjnych Namiestnictwa, następnie odbył konferencję z generałami Iwaszkiewiczem i hr. Lamezanem, poczem przyjął prezydjum m. Lwowa z prez. Neumanem, brygadjera Mączyńskingo i naczelników władz krajowych. Komendant policji państw. pułk. Hoszowski przedłożył premjerowi ministrów sprawę unormowania stosunku policji państw. do władz wojskowych.

Z kolei jawili się u ministra prezydenta reprezentanci Towarzystwa gospodarczego, rolniczego, leśnego i Zjednoczenie Ziemian z prezesem Glażewskim na czele, dalej Organizacja Narodowa i Rada opiekuńcza z prezesem Cieńskim, M. S. O. i O. L. O., których prowadzili dr. Stahl i dr. Czarnik. Po przyjęciu Zarządu wyznaniowej gminy izraelickiej z dr. Diamandem i reprezentantów Związku sjonistów z dr. Schreiberem udał się minister prezydent wraz z gen. del. rządu do sali ratuszowej.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W południe o g. 1 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, zwołane dla uczczenia premjera Witosa. Radni miejscy zgromadzili się w komplecie. Salę ratuszową przybrano zielenią. Galerje wypełniła szczelnie publiczność.

Przemówił prezydent miasta Neuman.

Przemówienie prez. Neumana.

Panie Prezydencie! Z prawdziwą wdzięcznością i z wielką czcią wita Cię Panie Prezydencie przez usta moje ten prastary gród polski jako szafarz Rzeczypospolitej polskiej. Miasto nasze nigdy nie sprzeniewierzyło się wierności dla państwa polskiego, dla tej naszej Ojczyzny najmilszej i wielokrotnie krwią swą udowodniło przynależność swoją do państwa Tak i dzisiaj w tej ciężkiej chwili, skoro doszło do naszej wiadomości, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie, a także i Lwów w niebezpieczeństwie, całe obywatelstwo polskie miasta Lwowa stanęło do obrony, żeby piersiami swojemi zasłonić Rzczpltą polską przed nawałą ze wschodu i ochronić miasto jako twierdzę polskości na wschodzie.

W tej ciężkiej chwili przybywasz do nas Panie Prezydencie i za to właśnie czujemy szczerą wdzięczność dla Ciebie, bo przekonanie nam dajesz, że dbasz usilnie o wschodnią połać państwa i że los miasta naszego szczerze ci leży na sercu. Ale witam Cię nie tylko jako przedstawiciela rządu, witam Cię także jako przedstawiciela ludu polskiego, (oklaski) który

---

Trzeba przypomnieć sobie, że zrazu polski czyn zbrojny miał być faktyczną siłą — wobec spodziewanego lokalnego charakteru starcia austro - rosyjskiego, potem, zwłaszcza wobec stanowiska ludności Kongresówki musiał odgrywać rolę demonstracyjną rolę symbolizowania polskiej chęci istnienia niepodległego, aż wreszcie, gdy polski oręż miał się stać narzędziem, któreby realny pożytek przyniosło Niemcom, miał być ich deską ratunku, wtedy trzeba było zwrócić się do armji podziemnej — P. O. W. i do armji pogranicznej ewentualnie (ale nie tak polerowanej, jak ta, która powstała w Rosji czy w Francji...).

Polski ruch niepodległościowy ma czyste sumienie, że dawszy Ojczyźnie żelazną kadrę legjonów, potrafił je skryć w katakumby konspiracji przed najeźdźcami i nie pyta się, jak autor: czy takby wyglądał pokój brzeski czy bolszewicy zniszczyliby tak kresy, gdyby było stanęło wojsko polskie, choćby pod wodzą Beselera? Wie on, że aniby go tam nie posłano, ani też fakt ten nie stworzyłby lepszych warunków dla tego choćby, co teraz oglądamy.

Autor - polityk, gnębiąc lewicę, musiał rehabilitować stańczykostwo krakowskie. Twierdzi o stańczykach, że byli oni jedynymi, którzy pielęgnowali palladjum myśli o niepodległym bycie, potępiając tylko samorzutne powstania, że odwracali orjentację Polski od Rosji, że oni rzucili myśl współżycia z Ukrainą przeciw Rosji, wprowadzali lud w życie obywatelskie. Nie czas dziś na porachunki tak dawne na przypominanie, że właściwie państwowość własna w koncepcji krakowskiej była rozszerzaniem Habsburgji, że w całym tonie dzieła przebija żal, że Polska między potęgę Prus i Moskwy nie wbiła klina silnego, bo opartego o słowiańsko - węgierską Habsburgję — to nie jest austrofilstwo, to jest legitymizm, nieufność do sił demokracji. Wiemy, jak krakowscy panowie wprowadzali lud w życie narodowe; ile to szkody Polsce przynosi dziś jeszcze. Nie dziw więc, że autor P. S. L. pomija albo milczeniem, albo frazesami. Opozycję antycentralną P. S. L. nazywa drapowaniem się w płaszcz patrjotyczny i t. p.

Dzieło anonima krakowskiego dlatego demaskuje reakcję polską, jako jedną kuźnię ugody. W patrjotycznem oburzeniu charakteryzuje ugodowców Król. Pol.: realistów i endeków i dorzuca rys znamienny: N. D. opanowała w Kongresówce sympatje warstw, które w czasie wojny japońskiej porobiły interesy liweranckie i poczuły przez to łączność z Rosją. Więc jasne: obszarnicy Austrji za Austrją, paskarze zakordonowi za Rosją. (Co prawda za czarno przedstawiono rusofilstwo Kongresówki). Potem w czasie wojny z każdej kartki dziejów wyziera postępowanie naszych "sytych" — ci, którzy nie chcieli szkół polskich, nazw ulic polskich, bo bali się ryzykować — dobra na Białorusi, a przecież obejmowali stanowiska mężów zaufania, bo... Prusacy woleli posesjonatów, niż rozwichrzonych niepodległościowców ci — uważając się za narzędzia Opatrzności — zasiadali na fotelach Rady Stanu i w "międzypartyjności" swej protestowali 13/6. 1918 przeciw uchwale wersalskiej — byle nie ryzykować tu bliżej... Polska była jedna, antyszambrująca i ta druga walcząca. A gdzie posesjonaci wzięli się do patronowania armji, tam ją zniszczyli (Dowborczycy i ich wyprawy folwarczne w Bobrujszczyźnie). Więc z czyich rąk miał lud wziąć chrzest ducha państwowego, od nich, czy może od najeźdźców? Słychać po różnych tygodnikach ilustrowanych inwektywy na lud. Istotnie, za mało do niego dostępu typ Polonia militans. Bo nigdy na szańcu sprawy nie było za wielu bojowników.

S. P.

—o—

objął rządy w państwie naszem silną swoją dłonią i który potrafi je wyprowadzić z wirów niebezpieczeństwa i poprowadzić Polskę do lepszej przyszłości.

Mianowanie Ciebie, Panie Prezydencie, na pierwsze stanowisko w państwie naszem, rozbudziło w całej Polsce, a także i w mieście Lwowie nowe nadzieje, wstaje bowiem przed nami, przed oczyma naszemi jakoby to zwierciadło tej legendarnej Polski Piastowskiej, która potrafi harmonję w naszem państwie utrzymać, a przez siłę i harmonję obronić ojczyznę naszą.

Wielkie zadanie masz Panie Prezydencie do spełnienia i bardzo ciężkie. Pozwól, że złożę Ci życzenia, żebyś w tej ciężkiej chwili potrafił odwrócić od Państwa naszego niebezpieczeństwo, żebyś w Ojczyźnie naszej potrafił wprowadzić ład i porządek i żebyś Państwo nasze poprowadził ku lepszej przyszłości.

To będzie dla Ciebie chwałą, a dla Ojczyzny naszej pożytkiem. (Oklaski).

Mowa Prezesa Rady Ministrów.

Prezes gabinetu odpowiedział temi słowy:

Szanowni Panowie! Rząd ten, który powstał wśród niesłychanie ciężkiego położenia, w jakiem się znalazło państwo polskie, nie jest może w całości wyrazem woli całego społeczeństwa, nie jest ostatnim wyrazem demokracji tych ziem i ludności, na których państwo polskie musi i powinno być zbudowane i na których oprze swój byt i przyszłość.

Zrobiło się to, co można było zrobić. Idzie o to, żeby obronić granice i utrwalić byt Rzeczypospolitej. Rząd ma zaledwie kilka dni pracy za sobą, więc praca ta nie może być zbyt wydatną ani widoczną.

Nie kryjemy tego, a specjalnie ja zupełnie otwartemi oczyma widzę, że nie ma jeszcze wspólnej jednolitości ani wewnątrz kraju, ani na froncie zewnętrznym. Front wewnętrzny jest w znacznym stopniu rozwichrzony, a i front militarny nie jest tak granitowy, żeby nie mógł być tu i ówdzie naruszony.

Jeżeli jednak wysiłek społeczeństwa, wysiłek może ostatni, będzie dostateczny i odpowiednio użyty, to mam przekonanie, przekonanie trwałe, przekonanie niezmienne, mam tę nadzieję zupełnie ugruntowaną, że wysiłek ten wystarczy, aby państwo od najazdu wroga obronić. (Oklaski).

Jeżelibym miał Panom powiedzieć to, co mi z serca i duszy płynie, to powiem, że w tej chwili mam mniejszą bojaźń przed wrogiem zewnętrznym, niżeli przed wrogiem wewnętrznym. Zgodny wysiłek społeczeństwa, odpowiednio i w porę użyty, może doprowadzić do tego, że wróg nie postąpi ani o jedną piędź ziemi bliżej.

Nie możemy sobie tego nie powiedzieć otwarcie, że mszczą się teraz błędy przeszłości — nie chcę przez to powiedzieć, że teraźniejszość jest zupełnie dobra — trzeba jednak te błędy przeszłości w bardzo szybkiem tempie starać się naprawić. Wiemy, że naprawa w każdym kierunku nie może być w tej chwili przeprowadzoną. Trzeba się na ciężką walkę przygotować, trzeba sobie uprzytomnić położenie i nawet w tem ciężkiem położeniu szukać ratunku. Nie mówię tego, by szerzyć zwątpienie, ale by zwiększyć wysiłek. (Oklaski).

Jeżeli chodzi o tę ziemię, którą najwięcej kochamy, my, którzy stąd pochodzimy, a specjalnie jeżeli chodzi o Lwów i z nim tylko silnie związaną nietylko Galicję wschodnią ale i Polskę całą, to przyjmijcie Panowie to zgodne pragnienie rządu zrobienia wszystkiego co tylko będzie w jego mocy, żeby wroga nietylko od Lwowa ale od granic tego kraju jak najdalej odsunąć. (Oklaski).

Rząd zdaje sobie sprawę, że na granicy tego kraju komplikują się dzisiaj i sprawy wojskowe i sprawy polityczne i wie, że od tego, co dziś się zrobi, w wysokim stopniu będzie zależała nietylko przyszłość tego kraju i miasta, ale także i przyszłość i istnienie państwa. (Oklaski). Dlatego też niech Panowie będą przekonani, że w tym kierunku rząd uczyni wszystko, aby doprowadzić do pomyślnego rezultatu, a muszę oświadczyć, że już sam Lwów zrobił wszystko, co było możliwe. Lwów zdziałał tyle, że może świecić całej Polsce przykładem. Rząd baczną uwagę zwraca na to, żeby miastu temu dopomóc, akcję tę zespolić, zharmonizować i doprowadzić do szczęśliwego zakończenia.

Jeżeli idzie o rolę tego gabinetu i moją jako przedstawiciela ludu — ci którzy uważali za wskazane w czasie bardzo krytycznym powołać nas do rządu, niezawodnie wezmą za to odpowiedzialność, jednak nie uwalnia mnie to także od odpowiedzialności, zwłaszcza, że czuję się reprezentantem nietylko mego stronnictwa ale całej ludności. (Oklaski). Tak samo i koledzy moi uważają, że lud w tego słowa szerokim znaczeniu pracujący czy na roli, czy w warstatach, czy gdziekolwiek indziej, czuje ten obowiązek, jaki chwila obecna wymaga. Wiemy o tem, że ostatni to wysiłek, i że dlatego rząd musi i powiniem zrobić wszystko, żeby nadziei narodu nie zawieść.

W tej myśli rząd prowadzi swoją pracę i pamięta, że jest rządem obrony narodowej i wierzy, że zharmonizowany wysiłek i karność, do której lud musi się przyzwyczaić (oklaski) doprowadzą do tego, że państwo od najazdu zostanie uwolnione. (Długotrwałe oklaski i okrzyki cześć!)

Prez. Witos w koszarach M. O. A. O.

Zbliża się 1 popoł. W koszarach 2 bataljonu jedni chłopcy wrócili z ćwiczeń, drudzy z kąpieli, wszyscy wyciągają na pryczach strudzone członki i zlekka rośnie szum skromnie, ale stanowczo dopominający się o spóźniony posiłek... Automobil, krzyk: Oficer inspekcyjny. Znowu cisza. Po chwili: Panie poruczniku, proszę zaalarmować bataljon. Odpowiada mu spojrzenie nieco zdziwione (za chwilę obiad, wielu oficerów już poszło na obiad!) Adjutant z frantowska uśmiechnięty niby uspokaja: Iii, to nic, to tylko prezydent Witos przyjdzie. — Porucznik inspekcyjny wyraźnie czerwienieje. Łatwo można czytać jego myśli: $^1/_3$ baonu świeże rekruty ledwie od 2—3 dni w koszarach, ten niema butów, ten szynela, ten karabina nie widział, najstarsi wiarusy „już" z dwa tygodni są w koszarach.

No trudno, alarm dany i już sypią się chłopcy na podwórze. Ten dźwiga chleb, bo zostawić w izbie niezbyt pewnie, ten płaszcz elegancko przez ramię przewieszony, ten gubi łyżkę. Kłębi się to nieco, lecz pod rękoma podoficerów powoli ta miękka masa zmienia się w szeregi. Już stoją, już prezentują broń, już zwracają się na krótkie słowa komendy. Hej, wy żołnierzyki z rodu, z kolebki, któż winien, że taki materjał cofa się?

Nagle: W prawo patrz i wchodzi orszak jakiego chyba historja nie widziała, na czele wysoki, szczupły człowiek w oliwkowym spencerze, buty czarne z cholewami, koszula z wyłożonym kołnierzem, bez krawatki, czarny aksamitny kapeluszyk, powolny chód, w kolanach lekko uginający się, jak człowiek pracujący na roli latami. Dalej angiezy, wykwintne mundury, lakierki, rękawiczki, sznury srebrne, cały szyk wojskowy i urzędniczy... Chłopcom aż gały wyłażą ze zdziwienia: Prezes ma typ wójta, ani chybi.

Pochód przed fronten bataljonu całej tej grupy, tam i sam, uścisk dłoni, kilka słów i znowu dalej tym powolnym uginającym się chodem polskiego chłopa. W tem w środku bataljonu znak, że prezes chce przemówić. Cisza bezwzględna. I tu taki przewrót, taka niespodzianka, że w pierwszej chwili ledwie zebrać można kilka krytycznych myśli: ten wójt polski, ostrym, skupionym, władnym wzrokiem obrzuciwszy wiarę, zaczął szeroką, wykwintną prozą oratorską, swobodnym gestem starego parlamentarjusza popierając swe słowa — głos dźwięczny, głos inteligenta harmonijnie kulturalnego. I idzie ten głos, bierze serca, nawet niepotrzeba tych mądrych słów: Ochotnicy... Kwiat narodu..., Polska niezapomni..., demokracja polska..., Obrona cywilizacji. Wystarczył sam władny wzrok, a zwłaszcza ten głos, ta siła, w Polsce tylko zrealizowana: Kultura i potęga władcy w polskim chłopie. Drugi bataljon prezentuje broń...

* *

O godzinie 3-ciej w pałacu generalnego delegata przyjął premjer Witos przedstawicieli 124 gmin pow. lwowskiego, byli to przeważnie wójtowie, w tem wielka ilość Rusinów. Jawili się również posłowie Bryl i Grzędzielski, członkowie wydziału samorządowego Lasocki i Pawłowski i członkowie zarządu głównego i prowincjonalnego P. S. L.

Imieniem ludności powiatu przywitał premjera p. Kulaś z Lewandówki. P. Witos odpowiedział dobitnem i jasnem przemówieniem, które obecni przyjęli z ogromnym zapałem, wznosząc okrzyki na cześć ludowego premjera. Położył premjer nabisk na zdecydowane budowanie Polski ludowej, zażądał od ludu pełnego wywiązania się z obowiązków wobec państwa, w stosunku zaś do Ukraińców zaznaczył, że pora przyszła na zgodne współżycie na podstawie zupełnego równouprawnienia i że czas przemazać wzajemne porachunki. Przemówił p. Sroka, poczem wielu wśród obecnych — wśród nich paru Rusinów — przedstawiło premjerowi swoje życzenia i potrzeby. Przyjęcie to wywarło na obecnych głębokie i krzepiące wrażenie.

Po konferencji z przedstawicielami P. S. L. przyjął premjer w towarzystwie min. Stesłowicza, o g. 6 posłów z wschodniej Małopolski, członków egzekutywy międzypartyjnej wsch. Małopolski i delegatów lwowskiej rady miejskiej. W godzinnej przeszło konferencji, w której zabierali głos m. i. posłowie Hausner, Grzędzielski, Wł. Dębski, Bryl, pp. dr. Löwenherz, Szczyrek, Thullie, wiceprez. Chlamtacz i Stahl i i., poruszono szereg doniosłych kwestji, związanych z obecnem położeniem. Premier Witos w mocnych słowach podkreślił specjalną troskę rządu o Lwów i wschodnią Małopolskę i gotowość wystąpienia wszystkich sił w ich obronie. Przemówienie to przyjętem zostało gorącemi oklaskami i z głębokiem uznaniem.

Następnie przyjął premjer Witos reprezentantów Centralnego związku urzędników Małopolski, reprezentację robotników, reprezentantów stronnictw ruskich itd.

Prasa lwowska u prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów Wincenty Witos przyjął wczoraj o godz. 7 wieczorem w salonie urzędowym prezydjum namiestnictwa, przedstawicieli prasy polskiej we Lwowie.

W dłuższem przemówieniu nakreślił Premjer ogólny obraz sytuacji. Nie pora wdawać się w rekryminacje, dochodzić z czyjej winy i dla czego znaleźliśmy się wśród dzisiejszych niepowodzeń. Należy skupić wszystkie siły, aby pokonać napiętrzone przeciwności. Rząd świadom niezmiernie ciężkich zadań, jakie los złożył mu na barki, pracuje w zupełnej harmonji i z całą energją, a w zarządzeniach, które niebawem będą poczynione wskaże drogę, na której spodziewa się osiągnąć poprawę stosunków.

Premjer omawiał następnie stosunek koalicji do Polski, przyczem określił pomoc, jakiej oczekiwać od niej możemy.

Chwila dzisiejsza jest próbą hartu i wytrzymałości narodu. Od nas zależy, by ją przetrzymać. Jeśli nie opuścimy skrzydeł, jeśli państwu damy to, czego wymaga dla swego ocalenia, karta się odwróci i po niepowodzeniach przyjdą sukcesy.

Rząd jest pełen otuchy, ufa bowiem, że naród dopomoże mu do wywalczenia Polsce lepszej doli.

Rzeczowe, doskonale argumentowane wywody prezydenta ministrów sprawiły na zebranych jak najlepsze wrażenie.

*

O godz. 8·15 odjechał prezydent Witos z powrotem do Warszawy. Na dworcu pożegnali go gen. del. dr. Gałecki, naczelnicy władz i licznie zebrana publiczność. P. Witos odbył krótką rozmowę z grupą funcjonarjuszów kolejowych, zgromadzonych na peronie. Gdy pociąg ruszył zebrana na peronie publiczność wzniosła okrzyki: „cześć".

Minister poczty dr. Stesłowicz odjechał z p. Witosem do Warszawy.

——o——

Socjaliści francuscy o wojnie polskiej.

Leo Blum w „Humanite" zajmuje się tragedją Polski w jaką popchnęła ją polityka aliantów. Spotkanie Lloyda Georgea z Grabskim przy znaczącem milczeniu Milleranda i Sforzy było „sceną przejmującej tragedji". „Opuszcza się Polskę, którą podniecano, popychano i uzbrajano". Na błagania jej wszyscy są głusi. Blum jest zdania, że poważna koalicja na zawsze zbladła w Polsce, która miała być niewzruszonym sprzymierzeńcem jej na wschodzie. Widzi on dla Polski ratunek w zbliżeniu się do Rosji.

W tym samym dzienniku z dnia 17. lipca Andre Pierre radzi Polsce zerwać z polityką dotychczasową i zacząć politykę zgody z Rosją, Czechami i Niemcami. Przypuszcza on, że Lenin nie będzie chciał narzucać Warszawie sowietów i na poparcie swego twierdzenia cytuje 12 §. tezy Lenina przedłożonej na II-gim kongresie międzynarodowym, a zalecający poszanowanie uczuć na-

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

rodowych u narodów dawniej uciśnionych, których urażenie mogłoby sprawie sowietów tylko zaszkodzić. A. Pierre jest zdania, że Rosja nie zechce zająć ziem etnograficznie polskich.

—o—

Zmienione oblicze wojny.

(III. WPŁYW TERENU NA OPERACJE).

Najazd bolszewicki na Polskę idzie dwoma szlakami: północnym na Warszawę i południowym na Lwów. Widać najwyraźniej z komunikatów, że sowietom zależy na tych dwóch punktach końcowych obok Warszawy — Lwów, obok stolicy, która jest takim celem dla nieprzyjaciela, jak Paryż w r. 1914 i 1918 dla Niemców (tylko, że wtedy Paryża broniły niemal wszystkie narody świata...) miasto Lwów, prastary rosyjski cel agresywności. Lwów — symbol odporności polskiej. Brusiłow pędzi swe sotnie na Lwów, jak Buturlin w r. 1654. Tak w r. 1809 Moskale „sprzymierzeńcy" skwapliwie zajęli nasze miasto, jak kołatali o bramy jego w r. 1914—1916 i jeszcze w r. 1917 generałowie cara i Kiereńskiego, p. Brusiłow między nimi, najmniej szczęśliwie. Na mapie widać zresztą terenowe uzasadnienie tych szlaków. Jeden, to szlak grodzieńsko - warszawski, wciśnięty między puszcze Podlasia, a pojezierze mazurskie, szlak usłany pobojowiskami, jak Ostrołęka, Pułtusk i w. in.

Drugi, to szlak tatarski, idący wododziałem. Między jarami Podola a Wołyniem, pociętym barjerami rzecznemi. Lwów zawdzięcza swój wzrost położeniu na tym szlaku na wschód, ale i perypetje swe militarne, które z grodu Zimorowiczów i Szymonowiczów zrobiły antemurale Poloniae et christianitatis.

Dokładniejsze przyglądnięcie się mapie wykaże jasno, że Warszawa broniona jest terenowo lepiej, niż Lwów. Nie będziemy rozwodzili się nad obronnością linji strategicznej na Pn.-W. Warszawy, ani też nad wykazaniem, jak Rosja, obmyśliwszy przeciw flankującym je Prusom Wschodnim poligon Modlin - Warszawa - Dęblin - Brześć lit. - Ossowiec, zbudowała tu komunikacje, ani też nad położeniem przedpola Lwowa, ni nad jego stosunkami komunikacyjnymi (nawiasem mówiąc, komunikacje na Rusi Czerwonej są dobrze ułożone: Austrja spodziewała się najazdu z Wołynia). Dziś na takie przestrzenie wojsk za mało, amunicji nie na zbyt, ducha defenzywy też za mało, dziś nie można dużo polegać na obronności terenu. W obecnym charakterze wojny nie uporczywe trzymanie się przeszkód terenowych (rzeki wygięcia naziomu), czy sztucznych (okopy) decyduje o powodzeniu. Dzierżenie zapór wymaga licznego materjału żywego i martwego, a przedewszystkiem innych nerwów i innego treningu dusz żołnierskich. Obecnie od wszelkich zapór lepszem jest zluzowanie wojsk i pchnięcie ich naprzód siłą moralną, jakiemś hasłem, którego wydanie atoli leży poza sztuką strategji. Przy tempie obecnych wypadków, tempie, do którego nie nawykł czytelnik komunikatów z wielkiej wojny, ale które jest zwykłem tempem wojen kolonjalnych, wypadki odwrócić się mogą z tą samą szybkością w kierunku innym...

Przyglądając się [illegible] posuwaniu się bolszewików dwoma określonymi przez nas szlakami, znacząc etapy posuwania się, dostrzeżemy łatwo, że tempo sowieckie opóźnia się najwyraźniej na szlaku który strategicznie uchodzi za łatwiejszy — na lwowskim. Nacisk bolszewicki posuwał się tu bardzo zwolna, aż ostatecznie — wedle ostatnich wieści z frontu — można go uważać za odsunięty. Fale odpływają na wschód. Na pobojowisku klęski austr. z końcem sierpnia 1914 wygraliśmy bitwę — wierzmy, nie ostatnią.

Wypadki na szlaku grodzieńsko - warszawskim wróżą, że i tam nacisk sowiecki zwolniał.

Oby to się zcałkowało w punkt zwrotny. Wszystkie czyny ludzkie mają swój punkt kulminacyjny, po którym zaczyna się równia pochyła.

W obecnym stanie wojny przechylenie tryumfu nieprzyjacielskiego z apogeum w linję zstępną zależy nie tyle od wysiłku technicznego, ile moralnego.

S. P.

—•••—

Na Ukrainie.

Od osoby, która na parę dni przed ewakuacją Kamieńca przedostała się tam z powiatu taraszczańskiego, a następnie przybyła do Warszawy, otrzymał Zarząd cywilny Wołynia garść informacji o walkach włościan z bolszewikami.

Walki powstańcze ukraińskie prowadzone tam były przez powiatową organizację wojskową, która miała w swojem rozporządzeniu dwa pułki piechoty i pułk jazdy. Zarówno piechota jak i jazda składały się z włościan, którzy mieszkając w swoich chatach, zbierali się w razie potrzeby we wskazanem miejscu, gotowi do akcji zbrojnej.

Wezwania do broni przesyłane były przez posłańców konnych od wsi do wsi, gdzie dzwon cerkiewny odpowiednim sygnałem alarmował powstańców. Ustalona była taka taktyka, że wieś, napadnięta przez oddział bolszewicki, zachowywała się biernie i nie stawiała oporu, dawała nawet żądane zboże i bydło. O napaści zawiadamiane były najbliższe wsie okoliczne, które otaczały wieś napadniętą i znosiły zajmujący ją oddział bolszewicki. W ten sposób powiat bronił się skutecznie w ciągu szeregu miesięcy od bolszewików, nie dając im ani zboża, ani bydła.

Jednocześnie powiatowa organizacja zbrojna tępiła miejscowe elementy zbrodnicze, karząc śmiercią wszelkie przestępstwa, nawet drobne kradzieże, na żądanie gromad wiejskich, których wyroki były bezapelacyjne. Wszelką zdradę karano również śmiercią. Ludność żydowską miasteczek, podejrzanych o szpiegostwo, wypędzano masowo poza obręb powiatu, dając kilka dni na spakowanie rzeczy. Całą organizację rozbiła dopiero konnica Budiennego, paląc wsie i rozstrzeliwując powstańców („Kurjer Warszawski").

—o—

Pod broń!

APEL DO ZDEMOBILIZOWANYCH HALLERCZYKÓW.

W roku 1916 ważyły się losy świata! Na krwawych pobojowiskach niemal połowy kuli ziemskiej zmagały się potężne zastępy reakcji, ucisku i gwałtu z hufcami wolności, demokracji i postępu.

Ważyły się losy Polski, która zdziesiątkowana ograbiona, spalona — wysyłała w bój najlepszych swych synów.

Ważyły się losy demokracji, wolności, postępu; a odłam tegoż walna emigracja Polska we Francji, Ameryce, Brazylji, Holandji i Szwajcarji; rzucając dobrobyt spokojnego życia, chwyciła za broń i kosztem miljonów swego ziemskiego dobra i kosztem krwi tysięcy swych obywateli — runęła do walki pod hasłem wolności ogólnej — wolności narodów przyszłości demokracji i wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski z dostępem do morza.

Trzy lata ciężkich zapasów bojowych na polach Szampanji, Pomorza, Wołynia; Podola i Lwowa uwieńczyło dzieło wskrzeszenia wolnej i niepodległej Polski w granicach 1772 roku i pozwoliło nam opuścić szeregi i korzystać z wygód życia prywatnego.

Obecnie wybiła godzina ponownego powrotu naszego w szeregi bojowe. Wróg nasz — bolszewizm uderza w wolną i niepodległą pierś naszej Ojczyzny i na krwawych ziemiach Polski zmagają się potężne zastępy najemników rosyjskich z hufcami naszych świetnych i chwalebnych wojsk.

A więc wszyscy do boju!

Kto żyw, kto ma dosyć sił, by udźwignąć karabin, kto zdolny jest do znoszenia trudów życia wojskowego, niech spieszy czemprędzej w szeregi ochotnicze, pod ojczysty sztandar Białego Orła, na pole chwały.

W bój ostateczny i zwycięski!

-Za Polskę zjednoczoną i niepodległą!

Do broni więc, błękitna drużyno Hallera! Na bój! Na krwawy bój! Na pole nowego Grunwaldu, który musi przynieść Ojczyźnie naszej spokój i dobrobyt, a wiernym i pełnym poświęcenia jej dzieciom wieczną chwałę i cześć.

Na pole walki — kto żyw! Dziś życie, albo nam śmierć pisana.

Z wiarą we własne siły i świętość sprawy, z wiarą, że z trudu naszego i znoju powstanie dobrobyt i spokój Ojczyzny, pójdziemy w bój... i zwyciężymy!

Czołem!

b. adjutant armji generała Hallera
B. KAMECKI.

Zgłoszenia do armji ochotniczej do oddziałów Hallerczyków przyjmuje biuro werbunkowe generalnego inspektoratu armji ochotniczej, Warszawa, Pałac Staszyca.

Postulaty włościańskie

Z Warszawy donoszą:

U prezesa ministrów zjawiła się na audjencji deputacja włościan z Grójeckiego i wręczyła mu podany poniżej memorjał, podkreślając szczególniej potrzebę powszechnego powołania pod broń mężczyzn do lat 40.

Memorjał opiewa:

„Zebrani w dniu 20 lipca 1920 roku delegaci 56 Kółek rolniczych okręgu grójeckiego, w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego istnieniu odzyskanej niepodległoj Ojczyzny, jako też w poczuciu konieczności walki na życie i śmierć z odwiecznym wrogiem Polski:

1) wzywają rząd do powołania pod broń wszystkich bez wyjątku obywateli do lat 40;

2) oświadczają, że w chwili decydującej wieś polska, jak niegdyś, z kosą w dłoni stanie do walki z krwawą i dziką zgrają barbarzyńców wschodnich;

3) postanawiają niezwłocznie utworzyć w każdej wsi polskiej straż obywatelską w celu utrzymania śród ludności karności, ładu i spokoju;

4) uchwalają dobrowolne przyjście z pomocą sąsiedzką w pracy w polu rodzicom walczących za Ojczyznę;

5) wybierają delegację, mającą doręczyć powyższe uchwały jako wyraz opinji i woli zebranych rządowi Rzeczypospolitej".

—o—

Pomoc polskich robotników.

Z Warszawy donoszą nam 27. lipca: Zajmujące dane opowiadają nam o działalności wagonów-szpitali amerykańskiego Czerwonego Krzyża będących wzdłuż linji frontu. Jest pięć takich wagonów z kompletnym urządzeniem szpitalnem odpowiednio wyekwipowanych w opatrunkowe środki, każdy pod specjalnym nadzorem lekarza amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Wagony te robią jak najlepsze wrażenie, zwracają na siebie uwagę doskonale obmyślanem urządzeniem. Posiadają świetne oświetlenie i błyszczą od białości. Były one gotowe w przeciągu 5-ciu dni, dzięki gorliwej pomocy pracowników-Polaków, którzy z nadzwyczajną znajomością rzeczy i smakiem, ze starych towarowych wagonów stworzyli nieskalanej czystości małe szpitale. Zdarzenie to ma wielkie znaczenie, bo nas poucza, jak polski robotnik potrafi pracować ale, że jest gotów poświęcić swoje wolne chwile od zajęć dla współpracy z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem i, że nawet ofiarowali na rzecz polskiego żołnierza zapłatę otrzymaną za nadprogramowe godziny pracy.

Warszawa przygotowuje się do walki nieubłaganej.

Warszawa. (Pat) Jak donosi „Kurjer Warszawski" w ubiegłą niedzielę odbyły się w Warszawie wielkie zgromadzenia zwołane przez Związek ludowo-narodowy. Zgromadzeni w obliczu grożącego niebezpieczeństwa uchwalili, że ludność stolicy i jej okolic jest gotowa do walki nieubłaganej w jej obronie i żąda od Naczelnego Dowództwa, aby niezwłocznie mianowało komendanta stolicy i jej okręgu, któremuby była polecona organizacja obrony z postanowieniem walki bezwzględnej bez myśli o poddaniu.

Reorganizacja dyplomacji polskiej.

Warszawa. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że w ministerstwie spraw zagranicznych pod kierownictwem podsekretarza stanu Jana Dąbskiego opracowują plan reorganizacji i nowego obsadzenia placówek zagranicznych.

Straż wioślarzy nad Wisłą.

Warszawa. (Pat). Jak donosi „Gazeta Poranna", wczoraj o godz. 8 wieczorem, wioślarze podjęli straż nad portami na Wiśle. Mostowa straż wioślarska składa się z 6 plutonów tj. z ogólnej liczby 300 uzbrojonych członków towarzystwa wioślarskiego.

WZMOCNIENIE ZAŁOGI KOALICJI W GDAŃSKU

GDAŃSK. (Pat.). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą: Jak podaje "Daily Mail", wskutek ostatnich zajść w Gdańsku, które uniemożliwiły wysłanie materjału wojennego dla Polski, koalicja postanowiła powiększyć swoją załogę w Gdańsku o 6.000 ludzi. Posiłki te w piątek rano zostały wysłane do Gdańska.

Ekspanzja bolszewicka przeniesie się na wschód.

Warszawa. (Tel. wł.). Według wiarygodnych informacyj, Lenin miał powiedzieć do delegacji włoskiej, że w rządzie sowietów przeważyło zdanie o konieczności przeniesienia operacyj na wschód, po ukończeniu wojny polskiej.

Angielskie pertraktacje z sowietami pod warunkiem zawieszenia broni z Polską.

Lyon. (PAT.) Radjo. Z powodu przyjazdu Krassina i Kamienewa do Londynu „Daily Chronicle" wyraża nadzieję, że rządowi moskiewskiemu wyjaśniono dostatecznie, iż nie może być mowy o jakichkolwiek pertraktacjach z jego reprezentantami ani w sprawie podjęcia stosunków handlowych ani w sprawie pokoju ogólnego zanim nie nastąpi zawieszenie broni z Polską. Wojna skierowana jest przeciwko ententcie, która zobowiązała się traktatem do obrony Polski. Fakt ten musi być miarodajny w sprawie przyjmowania delegatów sowieckich i toczenia z nimi rokowań.

OPINJA ANGIELSKA O SYTUACJI POLSKI

LYON. (Pat.). Radjo. Angielska depesza donosi, że eksperci wojskowi są tego zdania, iż sytuacja Polski nie pogorszyła się. Rekonstrukcja armji polskiej postępuje pomyślnie. Pochód kawalerji rosyjskiej został wstrzymany. Kontrakcja polska odnosi dobre rezultaty. Amunicja nadchodzi z Gdańska bez przerwy w znacznych ilościach. Najwięcej zagrożonym w obecnej chwili jest front południowy, gdzie odbywa się wielka koncentracja wojsk czerwonych.

Prasa francuska o walce na froncie.

Paryż. (PAT.) Prasa francuska omawia z żywem zadowoleniem ostatnie wiadomości z frontu polskiego wyrażając pogląd, że armja polska zdaje się konsolidować i że z tego powodu posuwanie się naprzód armji czerwonej staje się coraz bardziej utrudnione. „Matin" daje wyraz przekonaniu, że północno-wschodnia armja polska, znajdująca się pod komendą gen. Hallera, którego wielkie cnoty wojenne są znane, powstrzyma w najkrótszym czasie dalszy pochód bolszewików. Takim jest również pogląd kompetentnych czynników koalicyjnych.

KAMIENIEW I KRASSSIN W LONDYNIE

POLDHU. (Pat.). Radjo. Kamieniew, przedstawiciel sowjeckiej delegacji na londyńską konferencję pokojową przybył dziś do Londynu. Krassin przybędzie do Londynu dziś wieczorem.

Czesi przeciw poborowi.

Praga. (PAT.) Dzienniki czeskie donoszą, że zarówno czescy jak i niemieccy socjalni demokraci rozpoczęli na obszarze całej republiki agitację celem uniemożliwienia zarządzonego przez rząd poboru.

NIE MA PODWYŻEK KOLEJOWYCH.

WARSZAWA. (Pat.). Na skutek podawanych w ostatnich czasach przez prasę wiadomości o podwyżkach opłat na kolejach państwowych, minister kolei żelaznych wyjaśnia, że żadne podwyższenie taryf przewozowych, zarówno osobowych jak i towarowych od 1. sierpnia br. nie zostało wprowadzone i tymczasem przewidziane nie jest.

Nadwyżka węgla polskiego dla Francji.

Warszawa. (Tel. wł.). Minister przemysłu i handlu potwierdził, że były prezydent ministrów **Wł.** Grabski na konferencji w Spaa uczynił zobowiązanie wobec Milleranda, że nadwyżka od obecnie wydobywanego węgla z Zagłębia Dąbrowskiego, która należy do kapitalistów francuskich, będzie na przyszłość wysyłana do Francji.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Dominika W.; gr. kat. Juljana. Jutro rz. kat. NMP. Śnieżnej, Afry P.; gr. kat. Alampja. — Wschód słońca 4·21, zachód 7·50.

We Lwowie.

— **W POLE** II. Bat. Art. pol. Śniadowskiego M. A. O. odchodzi dziś w pole między 1—2 i przejeżdżać będzie ulicą Legjonów.

— **NA WDOWY I SIEROTY ORAZ NA INWALIDÓW W CZASIE OBRONY LWOWA** Otrzymaliśmy pismo następujące: Sąd pol. IV. dyw. piech w skład którego wchodzą prawie wyłącznie oficerowie z Małopolski, rozwinęli skuteczną działalność w zapobieżeniu rabunkom i pożarom w mieście Baranowicze w czasie poważnych operacji wojennych. W uznaniu zasług sądu złożyła gmina na ręce szefa sądu kwotę 20.000 mk., na rzecz żołnierza polskiego.

W myśl uchwały sędziów sądu i za zgodą dowództwa dywizji użyto z tej kwoty 3.000 mk. na zakupno i rozdawnictwo chleba dla żołnierzy na froncie, resztę 17.000 mk. przesyłam z prośbą o przekazanie na rzecz wdów i sierót względnie inwalidów z czasu obrony Lwowa przed inwazją Ukraińców. Dr. Sowilski, kpt., szef sądu. — W myśl intencji ofiarodawców przeznaczamy 8.500 mk. na wdowy i sieroty, a 8.500 mk. na inwalidów z czasu obrony Lwowa przed inwazją Ukraińców.

— **Polski Bank Przemysłowy** urzęduje od 1. bm. codziennie od godz. 9 do 12 w południe i załatwia wszelkie czynności bankowe.

— **ZESTAWIENIE STATYSTYCZNE M DRUŻYN HARCERSKICH W MAŁOPOLSCE.** Z komendy chorągwi lwowskiej otrzymujemy następujący komunikat: Drużyn 100 zastępów 422, karcerzy 4.328; w tem w chorągwi lwowskiej gniazd 32 w następujących miejscowościach: Brody, Borysław, Brzozów; Brzeżany, Czortków, Drohobycz; Dolina; Gródek; Jarosław; Jaworów, Kamionka Str., Kołomyja; Komarno; Lwów; Łańcut, Przemyśl, Przeworsk; Rawa r.; Rudnik n. S.; Sambor, Sanok, Skałat; Sokal; Stanisławów; Stryj; Tarnopol, Tłumacz, Tarnawa, Lisko; Zagórz; Złoczów, drużyn 58, zastępów 246; karcerzy 2.554

— **DJABLIKI DRUKARSKIE HULAJĄ** z powodu wojny o wiele więcej, aniżeli w czasach normalnych Rozumie się to samo przez się. Psychozie wojennej tak samo, a może jeszcze więcej, aniżeli inni śmiertelnicy, ulegają pp. zecerzy i korektorzy. W numerze wczorajszym Kurjera Lwowskiego w rubryce "Wszystko na front" miało być "O oddanie koni dla wojskowości", a nie dla "wychodźców", którzy na razie koni nie potrzebują. W notatce o śmierci śp. Zbyszka Gottlieb Haszlakiewicza miało być, że wczoraj odbyła się z kaplicy Boimów "eksportacja" a nie "ekshumacja" zwłok. W składkach wreszcie "na inwalidów polskich" być miało, że pp. Stanisławowie Grześkowie złożyli 300 marek zamiast wieńca na trumnę śp. Zbyszka Gottlieb Haszlakiewicza, zamiast Haraszkiewicza, jak mylnie wydrukowano.

W Polsce i na świecie.

— **Choroba generała Szeptyckiego.** Z Krakowa donoszą: Do naszego miasta przybył chory na czerwonkę gen. Szeptycki. Stan zdrowia gen. Szeptyckiego budził początkowo poważne obawy ze względu na komplikacje ze sercem, obecnie niebezpieczeństwo już minęło.

W ciągu dni ostatnich odwiedzili chorego Naczelnik Państwa Piłsudski, generałowie Henrys, Romer i wielu innych dostojników wojskowych i cywilnych.

— **Krakowska młodzież szkół średnich nie przyjedzie do Poznańskiego i Pomorza.** Krakowski „Głos Narodu" donosi: „Wyjazd młodzieży szkół średnich na kolonię w Poznańskie i na Pomorze, co miało nastąpić w sierpniu, nie dojdzie do skutku, z powodu obecnych ciężkich warunków".

— **Bohaterstwo oficerów francuskich.** Pisma warszawskie donoszą: Przebywający w Polsce oficerowie, należący do misji wojskowej francuskiej, którzy nie szczędzili nam swej wiedzy i praay wojskowej, z chwilą ogłoszenia werbunku ochotniczego, natychmiast oddali się do dyspozycji naczelnego dowództwa. Wyruszyli już oni na front, gdzie pełnią uciążliwą i niebezpieczną służbę łącznikową, dzieląc się z nami nabytemi doświadczeniami w wojnie wszechświatowej. Ponieważ rząd francuski, po pierwsze, nie uznał dotychczas rządu sowietów, po drugie zaś Francja nie prowadzi wojny z bolszewią, przeto położenie naszych ofiarnych sprzymierzeńców na froncie jest nadzwyczaj niebezpieczne. Ze względu na to, iż nie są oni współwojującymi, nie mogą w myśl postanowień międzynarodowych, nosić przy sobie broni, ani siecznej, ani palnej. Pracują więc na froncie — nieuzbrojeni. W wypadkach zaś dostania się do niewoli, czeka ich — śmierć niechybna ze strony wroga, który nie będzie ich traktował jako jeńców.

— **DO AMERYKI.** Z Warszawy piszą 2 b. m.: W sobotę przed wieczorem na ul. Jasnej, Świętokrzyskiej i Szkolnej, w pobliżu konsulatu amerykańskiego zebrały się tysiące żydów, z przewagą kobiet, oczekujących na wizę, w celu wyjazdu do Ameryki. Wczoraj ogłoszono, że dziś, w poniedziałek rozpocznie się w konsulacie rozdawanie numerów kolejnych osobom, które chcą wizować paszporty. Ogółem rozda się 2.500 numerów, z których każdego dnia załatwi się po 250 osób. Najpierw otrzymają numery ci co już posiadają t. zw. aplikacje konsularną. Każdy musi mieć fotografie i 10 dolarów. Drugi szereg uformują ci, co jeszcze nie mają aplikacji.

Opiekujący się emigrantami komitet amerykańsko-żydowski w Warszawie otrzymał świeżo z Ameryki jeszcze 30.000 wezwań od emigrantów, żeby przysłano ich rodziny.

— **REKWIZYCJA LETNISK.** Z Warszawy donoszą: Z Litwy, Wołynia, Galicji wschodniej oraz częściowo z południowej części województwa lubelskiego przybywa do Warszawy znaczna liczba uchodźców, dla których nie ma zupełnie pomieszczeń. Partje uchodźców, korzystając z ciepłej pory, obozują często pod gołem niebem. Staje się jednak pilnem zadaniem chwili znalezienie dla tych ofiar najazdu bolszewickiego pomieszczeń na czas dłuższy, dopóki zmiana warunków nie umożliwi im powrotu do siedzib rodzinnych. Wydział mieszkaniowy ministerjum zdrowia publicznego opracował projekt zajęcia dla uchodźców wszystkich letnisk pod Warszawą. Projekt ten wniesiony już do rady ministrów. Dopuszczone są wyjątki dla sanatorjów, które rekwizycji nie będą podlegały. Również bezspornie chorzy na podstawie orzeczeń lekarskich będą mieli prawo nadal na letniskach przebywać. Natomiast zdrowi, posiadający mieszkania w Warszawie i zajmujący obecnie letnie mieszkania, będą zmuszeni opuścić letniska niezwłocznie dla umożliwienia oddania domów na letniskach rzeszom tułaczów.

Druga serja egzaminów wstępnych do Korpusu Kadetów w Krakowie. W dniach od 28. do 31. sierpnia br. odbędą się dalsze egzaminy wstępne w szkole Kadeckiej w Łobzowie. Podania o przyjęcie można jeszcze wnosić do 15. sierpnia b. r. Warunki przyjęcia wydaje Adjutantura Korpusu bezpłatnie w dnie powszednie od godziny 10—11 względnie przesyła je pocztą na prośby opatrzone w portorjum zwrotne. Początek roku szkolnego 1 września 1920. — **Dow. Korp. Kadetów.**

Komunikaty.

Podziękowanie. Dowództwo III Dyonu Jazdy M. O. A. O. przy Detachement rtm. Abrahama składa tą drogą serdeczne podziękowanie WPanu Pammerowi (Fabryka wyrobów żelaz) ul. Grodecka 47. za wspaniałomyślnie ofiarowaną III. Dyonowi jedną kuźnię polową i 2 pr. obcęgów.

Podziękowanie. Dowództwo Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej dziękuje następującym firmom, osobom za ofiary złożone na rzecz Armji Ochotniczej za pośrednictwem biura Propagandy, a mianowicie: Firmom „Galicji" za 2 konie 1 uprząż i 1 wóz: „Limanowej" 20 par butów, „Nafcie" za 3 konie, 1 uprząż, 1 wóz, „Premierowi" za 4 konie, 1 uprząż, 1 wóz, „Panto" 2 konie, 1 uprząż, 1 wóz, Komendzie Placu, Drohobycz, za 2 siodła, 17 karabinów, 2 pistolety świetlne. 10 koców, Komendzie placu Borysław, 1 siodło 2 karabiny, 1 uniform i 22.000 Mp. „Silvaplanie" 4 konie 1 uprząż, 1 wóz, „Nagll i Katz" 3 kuźnie polowe, firmie „Schednica" 1000 Mp „Wulkan" 1000 Mp., „Fortuna" 1000 Mp., Holend. Synd. n. 35000 Mp „Vacuum Oil" 1000 Mp, Miernik i Lifschitz 50 000 Mp., „Montecarlo" 20.000 Mp., „Karpaty" 100.000 Mp., Tow. „Erdgas" 50.000 Mp., Co intern. des petreles 25.000 Mp., „Oil Inwesters Assest" 10.000 Mp., Borysł. Tust - Spółka gazowa 1 koń i 1 wóz. Panom: Dyrek. Drozdowskiemu za 5000 Mp, Lenieckiemu 10.000 Mp., Bruggierowi 40.000 Mp. J. M. Waterksyn 2.000 Mp., Myśliwcu Józefowi 1 parę trzewików, Scott i Buber 5.000 Mp. Łącznie zebrano w Borysławiu 16 koni, 5 uprzęży, 5 wozów, 4 siodła, 21 par butów, 19 karabinów, 2 pistolety świetlne, 1 uniform, 3 kuźnie polowe, 10 koców i 388.000 Mp. gotówką. 4976

Kurs dla pielęgniarek i sióstr Czerwonego Krzyża we Lwowie. Kurs rozpoczyna się we wtorek, dnia 14 sierpnia, i trwać będzie 6 tygodni.

Do kursu zgłosić się mogą osoby:

1) Niezamężne, lub bezdzietne wdowy, w wieku od 20—40 lat.

2) Cieleśnie i umysłowo zdrowe.

3) Posiadające co najmniej ogólne średnie wykształcenie.

4) Prowadzące się moralnie.

Podania o przyjęcie wnosić należy do prezydjum Czerwonego Krzyża (ul. Bielowskiego l. 6), i załączyć: metrykę, świadectwo zdrowia, świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

Uczenice otrzymają wolne mieszkanie w internacie Czerwonego Krzyża i wolną naukę. Zamiejscowym zapewnia się utrzymanie.

Po skończonym kursie uczenice składają egzamin, i po dobrym wyniku otrzymują nominację na pielęgniarki Czerwonego Krzyża, z prawem objęcia płatnej posady, wyznaczonej przez prezydjum.

W rok po złożeniu pierwszego egzaminu mogą pielęgniarki, po nienagannem spełnianiu swych obowiązków, składać drugi egzamin, i otrzymają patent na **siostry Czerwonego Krzyża**, z prawem pobierania stałych wyższych etatowych poborów.

XVII. B DEPARTAMENT MAGISTRATU.

Sprzedaż nafty.

Magistrat wzywa kupców rejonowej sprzedaży nafty, aby w dniu 4 (czwartego) sierpnia oddali pakiety ze zrealizowanymi kuponami naftowymi w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 i deklarowali pisemnie pozostały zapas nafty.

Zarazem zawiadamia się mieszkańców, którzy nie zrealizowali dotychczas **kuponów naftowych** (mieszkaniowych nr. 7 i rękodzielniczych nr. 10), że mogą to uskutecznić z nadeszłego transportu **po cenie 6 marek polskich 30 fenigów.**

Rewindykacja majątku wywiezionego przez Niemcy.

WARSZAWA. (Pat.). Komunikat ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie rewindykacji majątku, wywiezionego przez Niemców.

Na zasadzie art. 19. zawieszenia broni, zawartego w r. 1918 pomiędzy rządem niemieckim i państwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi Niemcy zostały zobowiązane do odszkodowania strat wojennych Powyższy obowiązek został następnie określony dokładniej przez protokoły dodatkowe. W r. 1919 delegacja polska na konferencję pokojową zwróciła się do najwyższej rady wojennej z prośbą o uprawnienie Polski, jako jednego z mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych do dokonywania rewindykacji na mocy wyżej wymienionych warunków, lecz spotkała się z odpowiedzią odmowną. Kwestja ta została poruszona ponownie przy pertraktacjach polsko - niemieckich w sprawie układu gospodarczego, przyczem Niemcy, zajmując wogóle stanowisko niezdecydowane skłaniali się do przyznania nam prawa rewindykacji pod warunkiem rekompensat, jednakże do porozumienia nie doszło i sprawa pozostawała otwarta do chwili podpisania traktatu wersalskiego, który na zasadzie klauzuli do art. 238. zobowiązał Niemcy do bezzwłocznego zwrotu rzeczy, wywiezionych z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, a więc i z Polski. Delegacja rządu polskiego została upoważniona do nawiązania stosunków między sojuszniczą komisją odszkodowania w Wiesbadenie. Równocześnie został opracowany przez komitet organizacyjny komisji odszkodowań projekt regulaminu postępowania rewindykacyjnego, który jednak został zakwestjonowany przez rządy angielski i niemiecki. W rezultacie przeto Polska do dziś dnia nie ma możności wykorzystania swoich praw rewindykacyjnych Podczas wznowienia pertraktacji polsko - niemieckich w styczniu r. b. sprawa zwrotu Polsce wywiezionych rzeczy została ponownie poruszona i wprowadzony został wówczas do układu punkt 5, który służy za podstawę do układów pomiędzy rządami polskim i niemieckim w Paryżu, a mających na celu zawarcie umowy na zasadach, przyjętych już poprzednio przez Niemców w stosunku do Francji i Belgji. Rozporządzenia wewnętrzne są już całkowicie przygotowane do niezwłocznego rozpoczęcia akcji restytucyjnej

Nekrologja.

†

Aleksander Adamowicz

b. właść. dóbr

zmarł dnia 3. sierpnia 1920 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5. sierpnia we czwartek o godz. 2 popołudniu przy ul. Bandurskiego l. 9 (boczna Listopada) na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów.

Pędzenie owieczek do obcej owczarni.

Z powiatu kałuskiego piszą nam:

Przed 20 laty osiedlili się włościanie z powiatu tarnobrzeskiego w powiecie kałuskim. Powstało pięć kolonji polskich, liczących kilka tysięcy ludności polskiej. Pomyśleli zaraz o budowie kościołów. Stanęły trzy świątynie polskie, zbudowane kosztem osadników. Wydzielili kilkadziesiąt morgów ziemi na utworzenie parafji. Mieli gorliwych i przykładnych kapłanów, którzy w nagrodę zasług przeniesieni zostali na lepsze probostwa. Dziś mają kapłana w Dołsze wojniłowskiej ks. Leopolda Mikruta, który ich zapędza do obcej owczarni i narodowości.

Poważni włościanie - parafjanie przynieśli dziecię do chrztu, którego ks. Mikrut nie chciał ochrzcić. Nauczycielka Szczerbakówna zdradziła tajemnicę odmowy, że parafjanie z okazji wizyty biskupiej żalili się na proboszcza ks. Mikruta. Czy to słuszny tytuł odmówienia chrztu?

Czyż mieli pójść ze chrztem do cerkwi? Udali się do Kałusza o 28 kilometrów oddalonego. Kałusz wybrali dlatego, bo gdyby i tu chrztu odmówiono, byliby prosili o chrzest pastora, mieszkającego obok Kałusza. Milszy byłby im dzisiaj chrzest z rąk pastora, aniżeli księdza ruskiego, a dziecko zapisane w metrykach ruskich, straconem by było dla narodowości polskiej, zresztą u protestantów chrzest nie przesądza wyznania religijnego, lecz dopiero konfirmacja w 14 roku życia, od której dziecko dorósłszy byłoby się wstrzymało. Dziś nie powinni kapłan drażnić parafjan, lecz pociągać ludzi do Boga i kościoła, a także i do narodowości polskiej, gdyż obrządek religijny chodzi w parze z narodowością. Ks. Mikrut rzuca gromy z ambony kary bożej na złych i mściwych ludzi, czy on od kary bożej jest asekurowany? Oderwani od pracy na roli — narażeni na koszta furmanki — wystawieni na trud 28 kilom. podróży dla chrztu dziecka w obcej parafji.

Tym razem na przyzwoitej korespondencji poprzestajemy, spodziewając się, że władza tę sprawę rozpatrzy i pociągnie ks. Mikruta do odpowiedzialności. Ksiądz

---

Czas odnowić przedpłatę na sierpień!

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie . . . . 40 mk.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc** we Lwowie z dostawą do domu . . . . . . 44 mk.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" **na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce** . . . 45 mk.
w innych państwach . . . 50 mk.

Prenumerata **na kwartał** we **Lwowie** . 120 mk.
z dostawą do domu . . 132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce 135 mk.
w innych państwach . . . 150 mk.

Cena poszczególnego numeru na **Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na armję ochotniczą:

Z okazji imienin nacz. urzędu podatk. Lwów powiat, Ign. Siemińskiego, personal tegoż zakładu 135 mk. Gmina Ostrów pow. Sokal 1.000 mk. Leontyna Stepanówna naucz. Mostki 100 mk. Kornela Stepan, wdowa po naucz. 50 mk. Obywatele dzielnicy VI. Sekcji VIII. należne jako żołd za wartę garnizonową 180 mk.

Na cele "Wszystko dla frontu":

MSO. w Glinianach Marja Drozdowiczowa 4.343 mk. Lona Tobolewska 100 mk. Urzędnicy Wydziału powiatowego we Lwowie 650 mk. Dyetarjusze miejsk. zakładu opału 500 mk.

Na plebiscyt:

Z okazji imienin nacz. urzędu podatk. Lwów powiat Ign. Siemińskiego personal tegoż zakładu 135 mk.

Dla rannych żołnierzy:

I. W. emerytowana nauczycielka 15 mk.

Na osieroconych żołnierzy polskich:

I. W. emerytowana nauczycielka 15 mk.

OGŁOSZENIA.

Prez. 20725.

KONKURS.

Konkurs z 16. lipca br. Prez. 22067 4 DL|20. na stanowiska Prezesów i wiceprezesów miejscowych komisji szacunkowych rozszerzam na opróżnione stanowisko prezesa takiej komisji **w Gródku Jagiellońskim.**

Wszystkie warunki powołanego konkursu odnoszą się do tego stanowiska bez żadnej zmiany. 4975

Lwów, dnia 30. lipca 1920.

Prezes Sądu apelacyjnego.

Intendantura Dow. O. Gen. Lwów.

Nr. 35104/X.

Konkurs na sprzedaż odpadków skór i obówia starego.

Konkurs

Intendantura Okr. Gen. Lwów na podstawie rozp. M. S. Wojsk L. D. G. 53685/20 M. z dnia 19 lipca 1920 rozpisuje konkurs

na sprzedaż większej ilości odpadków skór i obuwia starego.

Oferty należy wnosić do Intendantury Okr. Gen. wydział umundurowania, Lwów, Ochronek 4, **do dnia 10 sierpnia 1920 włącznie.**

Całkowita ilość odpadków do sprzedaży wynosi około 7 wagonów i są rozmieszczone w warsztatach mundurów i obuwia przy ul. Marcina 30, w mag. ekwipunkowym w Koszarach Jabłonowskich, przy ul. Janowskiej 31, w fabryce P. Langiera i wreszcie w fabryce Gafoty na Zniesieniu i Florscha Pijarów 33, gdzie można je oglądać.

Za Szefa Intendantury;

4959 **DĄBROWSKI płk w. r.**

Powiatowa Komenda Uzupełnień 40. p. p. Lwów. L. dz. 401|82. Lwów, dnia 28. lipca 1920.

Pobór roczników 1895-1902 (włącznie) we wschodnich pow. wschod. Małopolski.

Wedle rozp. D. O, Gen. Lwów L. dz. 43766|V. b. z dnia 22. lipca 1920, został we wszystkich wschodnich powiatach wschodniej Małopolski zarządzony pobór wszystkich mężczyzn narodowości polskiej, urodzonych w latach: 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, i 1902.

Wszyscy mężczyźni narodowości polskiej wymienionych roczników, którzy pochodzą z powyższych powiatów i przebywają obecnie we Lwowie, w pow. Lwowskim, Żółkiewskim i Sokalskim a dotychczas do Wojska Polskiego nie wstąpili, mają stawić się do przeglądu według poniżej podanego programu.

Uznani za zdatnych będą przez Komisję Przeglądową natychmiast odsyłani do Oddziałów, do których zostaną przydzieleni.

1. Komisje przeglądowe będą urzędować:
   a) dla miasta Lwowa przy ul. Jabłonowskich 11.
   b) dla powiatu Lwowskiego w urzędzie gminnym w Zamarstynowie,
   c) dla powiatu Żółkiewskiego w Żółkwi w sali „Gwiazda“,
   d) dla powiatu Sokalskiego w Sokalu w Magistracie.
2. Przed powyższemi Komisjami Przeglądowemi o g. 7-ej rano winni się jawić wraz z dokumentami osobistymi:

Lwów - miasto.

Dnia 2.	sierp. br. popis. ur. w latach 1895 do 1902, których nazw. zacz. się od lit.	A—B
„ 3.	„ „ „ „	C—E
„ 4.	„ „ „ „	F—G
„ 6.	„ „ „ „	H—J
„ 7.	„ „ „ „	K
„ 9.	„ „ „ „	L—M
„ 10.	„ „ „ „	N—O
„ 11.	„ „ „ „	P—R
„ 13.	„ „ „ „	S—T
„ 14.	„ „ „ „	U—Z

Powiat Lwów.

Dnia 4.	sierp. br. popis. ur. w latach 1895 do 1902, z gmin mające początk. litery	A—C
„ 5.	„ „ „ „	D—G
„ 6.	„ „ „ „	H—K
„ 9.	„ „ „ „	L—M
„ 10.	sierp. br. popis. ur. w latach 1895 do 1902, z gmin mające początk. litery	N—O
„ 11.	„ „ „ „	P—R
„ 12.	„ „ „ „	S—T
„ 14.	„ „ „ „	U—Z

Powiat Sokal.

Dnia 2.	sierp. br. popis. ur. w latach 1895 do 1902 z gmin mające początk. litery	A—G
„ 3.	„ „ „ „	H—L
„ 5.	„ „ „ „	M—R
„ 6.	„ „ „ „	S—Z

Powiat Żółkiew.

Dnia 9.	sierp. br. popis. ur. w latach 1895 do 1902 z gmin mające początk. litery	A—G
„ 10.	„ „ „ „	H—L
„ 12.	„ „ „ „	M—R
„ 13.	„ „ „ „	S—Z

3) Ulgi mogą uzyskać jedyni żywiciele pozbawionych podpory rodzin (art. 61. T. U,) i należy udokumentowane podanie Komisji Przegl. przedłożyć.

4) Funkcjonarjusze Państwowi, którzy przedłożą zaświadczenia, że co do nich zostały już lub będą wniesione do Ministerstwa Spraw Wojsk. wnioski reklamacyjne, a to na czas, aż do rozstrzygnięcia wniosku reklamacyjnego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

5) Pracownicy w fabrykach, warsztatach wojskowych oraz zakładach pracujących na obronę Państwa Polskiego, oraz robotnicy. zatrudnieni w przemyśle naftowym, jeżeli przedłożą zaświadczenia, że na zajmowanych przez nich stanowiskach są niezbędnie potrzebni i nie mogą być przez nikogo zastąpieni.

NIEDZIELSKI, m. p. pułkownik.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strokoski.